

# Nierówne zabezpieczenia



**Konieczność ustanawiania zabezpieczenia roszczeń na wypadek szkód w środowisku w związku z magazynowaniem czy przetwarzaniem odpadów nie jest niczym nowym. W krajach UE rozwiązania te stosowane są od lat.**

**W** polskim prawie mamy np. ustawę z 2007 r. o międzynarodowym przemieszczaniu odpadów, zgodnie z którą dla uzyskania zezwolenia na przywóz odpadów na teren kraju wymagane jest ustanowienie gwarancji finansowej. Zapowiedzią regulacji jest także sama ustawa o odpadach (art. 48a ust. 22), stąd pojawienie się projektu rozporządzenia było spodziewane i oczekiwane.

Mimo wszystko przedstawiony przez resort środowiska projekt rozporządzenia w sprawie wysokości zabezpieczenia roszczeń (druk z 5 października br.) jest zaskakujący. Nie chodzi o wysokość stawek, które oceniane są jako zbyt wygórowane, ale o proponowane zróżnicowanie ich wysokości dla podmiotów samorządowych i prywatnych. W myśl najnowszej propozycji Ministerstwa RIPOK, a także PSZOK, prowadzone przez jednostki samorządu terytorialnego lub przez podmioty kontrolowane przez JST, będą korzystały ze swego rodzaju „bonifikaty”. Będą one uprawnione do wnoszenia o 65% niższych zabezpieczeń niż podmioty prowadzące dokładnie taki sam rodzaj działalności, ale posiadające kapitał prywatny lub mieszany. Przykładowo zgodnie z propozycją stawka zabezpieczenia dla podmiotu prywatnego wyniesie 1500 zł za tonę magazynowanych odpadów, natomiast dla podmiotu należącego do JST będzie to kwota 525 zł dla tego samego rodzaju odpadu.

Takie rozwiązanie jest zaskakujące, tym bardziej że ustawa o odpadach, na podstawie której rozporządzenie będzie wydane, przewiduje, iż wysokość stawek powinna zależeć od właściwości odpadów, kosztów usunięcia odpadów i szkód w środowisku. W ustawie nie ma zapisów, które wskazywałyby na to, że wysokość stawek może być zróżnicowana i uzależniona od tego, czy ich posiadaczem jest podmiot prywatny, czy samorządowy.

Rozporządzenie znajduje się na etapie prac, dlatego należy mieć nadzieję, że w toku konsultacji i konstruktywnego dialogu, jaki prowadzi Ministerstwo Środowiska, wypracowane zostaną dobre rozwiązania traktujące adresatów przepisów jednakowo i rozwiązania, które nie dają przywilejów wybranej grupie podmiotów. Trzeba też mieć nadzieję, że przedstawione propozycje nie zyskają aprobaty ze względu na to, że w sposób istotny naruszają zasady konkurencyjności, uprzywilejowując podmioty samorządowe w stosunku do innych podmiotów.

Obecnie mamy na rynku RIPOK-i oraz PSZOK-i zarządzane zarówno przez podmioty komunalne, podmioty o kapitale mieszanym, jak i podmioty w całości prywatne. Wydaje się jednak, że zasady równego traktowania podmiotów i aspekt konkurencyjności w kontekście proponowanego rozporządzenia zostały pominięty i zmarginalizowany. Być może jest to wina statystyki i wyzwolonego trochę z automatu mechanizmu dyskryminacji mniejszości. W uzasadnieniu do projektowanego rozporządzenia

czytamy, że instalacje do przetwarzania odpadów komunalnych oraz PSZOK-i „zazwyczaj prowadzone są przez gminne jednostki organizacyjne”. Z pewnością kształt proponowanej regulacji jest konsekwencją przyjęcia takiego założenia. Nawet jeśli prywatne RIPOK-i PSZOK-i należą do mniejszości, to ta statystyczna wielkość nie może stanowić podstawy do tego, by różnicować obowiązki ze względu na strukturę własności danego podmiotu. Niezależnie od tego, jak liczne i jak różne są podmioty działające w danej branży, rozwiązania prawne nakładające na podmioty określone prawa lub obowiązki powinny być dla nich wszystkich jednakowe.

Trudno wyobrazić sobie realną konkurencję w sytuacji, gdy część podmiotów ponosić będzie zaledwie 35% kosztów wynikających z realizacji obowiązków ustawowych. Podmioty prywatne i podmioty o kapitale mieszanym, prowadzące instalacje do przetwarzania odpadów komunalnych lub PSZOK-i, to podmioty podlegające stałej kontroli organów ochrony środowiska, które zainwestowały w budowę swoich instalacji, posiadające ugruntowaną pozycję na rynku, doświadczenie oraz kapitał. Podmioty te przyjmują na siebie także cały ciężar ryzyka, jaki związany jest z prowadzeniem działalności gospodarczej. Stawianie takich podmiotów w znacząco gorszym położeniu aniżeli podmiotów komunalnych zarządzanych przez JST jest nieuzasadnione i kłóci się z ideą wspierania i rozwoju rodzimych małych i średnich przedsiębiorstw. Zwłaszcza że koszty, np. usuwania skutków pożarów, są takie same niezależnie od tego, czy zdarzenie dotyczy zakładów prywatnych, czy też tych należących do JST. Trudno zgodzić się też z założeniem, że wprowadzone regulacje nie będą miały wpływu na małe i średnie przedsiębiorstwa, na mieszkańców i na sytuację ekonomiczną rodzin. Każdy nowy rodzaj obciążenia, który powstanie na etapie przetwarzania odpadów, zostanie wprost wliczony w cenę zagospodarowania odpadów i będzie odczuwalny przez mieszkańców w postaci rosnącej stawki za odbiór odpadów, jaką mieszkańcy wnoszą do gmin.

W tym kontekście należałoby dokonać gruntownej rewizji wszystkich nowych regulacji „odpadowych” i pokusić się o analizę ich skutków finansowych. Celem takiej analizy powinno być znalezienie odpowiedzi nie tylko na pytanie, czy te regulacje podrożą koszty funkcjonowania systemu odbioru i zagospodarowania odpadów komunalnych. Odpowiedź na to pytanie wydaje się bowiem oczywista. Znacznie ważniejszym pytaniem jest to, czy wprowadzone zmiany i rosnące w związku z tym koszty, szczególnie w odniesieniu do odpadów komunalnych, prowadzą w istocie do osiągnięcia zamierzonych celów?

**Agnieszka Fiuk**

Członek Rady Programowej Związku Pracodawców Gospodarki Odpadami.